

.....

JOLANTA CHOJAK

Uniwersytet Warszawski

ORCID 0000-0001-7454-9459

.....

Sens Norwida. Uwagi wstępne

Wprowadzenie: nie tylko o frekwencji

Jak podaje ISJCN, Norwid użył rzeczownika *sens* 132 razy, w tym raz w tytule wiersza. To niewiele w porównaniu z ponad 900 kontekstami ze słowem *prawda* i ponad 950 z samym *słowem*, nie wspominając o bez mała 900 poświadczeniach czasownika *powiedzieć* i prawie 2000 użyciu jego niedokonanego odpowiednika, by pozostać wśród wyrażen przywołujących semiotyczne skojarzenia¹. Jeszcze skromniej wyglądają dane dotyczące negatywnych odpowiedników *sensu*. *Bezsens* pojawia się w pismach Norwida dwukrotnie (m.in. w ciekawej konstrukcji z dwoma dywizami *bez-sensu-dzieci* w wierszu-dialogu *O historii*), a *nonsens* – raz. Przymiotnika *sensowny* ISJCN nie notuje, jedno użycie ma za to *bezsensny*, dawny wariant przymiotnika *bezsensowny*, zarejestrowany przez słownik warszawski. Nie są to wartości imponujące, ale i tak istotnie wyższe niż te dotyczące najbliższych semantycznie *sensowi* wyrażen: *znaczenie* (67 użyciu) oraz *znaczyć* (56 użyciu). To daje do myślenia, zwłaszcza jeśli porównamy dane ISJCN z informacjami SJAM. Po pierwsze, w pismach Mickiewicza relacje między bliskoźnikami są odwrotne: *znaczenie* (94 użycia) ma wyraźną przewagę nad

.....

¹ Nie przypadkiem są to zarazem nośniki treści ważnych dla myśli Norwida. Zwłaszcza teoria i praktyka słowa poety od dawna są przedmiotem refleksji norwidologów. Kilkakrotnie do „spraw słowa” poety wracała Jadwiga Puzynina (zob. np. Puzynina 1990; 2024b – tu również przegląd literatury przedmiotu), dla której wnikliwy namysł nad *słowem* Norwida stał się wstępem do badań nad *słowem* innych poetów (zob. Puzynina 2006). Drugim obok *słowa* ważnym tematem semantyczno-aksjologicznymi dociekań badaczki jest *prawda* (zob. Puzynina 2024a; *Słownictwo etyczne...* 1993).

sensem (13 użyć). Po drugie zaś, nawet suma użyć Mickiewiczowskich nie sięga wartości 132. Dodajmy, że *bezsens* i *nonsens* nie mają w pismach autora *Pana Tadeusza* poświadczeń. Notowane jest za to wyrażenie *bez sensu*, funkcjonujące w odpowiednich zdaniach jako człon o charakterze atrybutywnym. Ważniejsza jednak od charakterystyk frekwencyjnych jest obserwacja dotycząca semantyki *sensu*: wśród Mickiewiczowskich użyć w gruncie rzeczy nie ma takich, które zatrzymałyby uwagę dzisiejszego czytelnika. *Sens* pojawia się głównie we frazach [coś] *ma sens* // [w czymś] *jest sens*, również zaprzeczonych: [coś] // [w czymś] *nie ma sensu*, a zatem nie w pozycji argumentu implikowanego przez predykat, lecz jako składowa wyrażenia predykatywnego konstytuującego odpowiednie wypowiedzenia. Jeśli pojawia się w pozycji argumentu, to w zdaniach, których orzeczenia semantycznie wprost do tych wyrażenń nawiązują: „ty *sensu* nie znałeś w mym słowie” i „muszę trudnić głowę niżli *sens* namacam”. Odstępstwa od współczesnego uzusu oczywiście są, ale ujawnia je dopiero uważniejsza lektura. Za jedno z nich można uznać odwrócenie proporcji między użyciami predykatywnymi i argumentowymi: w tekstach Mickiewicza przewagę mają te pierwsze, w autentycznych tekstach dzisiejszych użytkowników polszczyzny rzadsze (zob. Wołk 2014: 58); drugie zaś byłoby konstatacją pewnego braku. Otóż dziś *sens* pojawia się zwykle w towarzystwie dopełniaczowego uzupełnienia w konstrukcji *sens czegoś*, a jest to konstrukcja w SJAM niezarejestrowana. Jeśli chodzi o łączliwość, to za pomocą określenia *sens* Mickiewicz charakteryzuje przede wszystkim „obiekty semiotyczne”: słowa i wypowiedzi realizujące rozmaite wzorce gatunkowe: wiersze, bajki, rozprawy krytyczne, a także samą aktywność werbalną. W usta Telimeny wkłada jednak frazę charakteryzującą działanie inne niż mówienie: „czy to, Panie bracie, / Jest w tém *sens* jaki?” to fragment dłuższej wypowiedzi, w której z dezaprobatą komentuje ona snute przez Sędziego plany dotyczące przyszłości Tadeusza. Oba typy użyć są zgodne z dzisiejszym uzusem (zob. np. Pelc 1981: 1–7; Wołk 2014: 55–62).

Na tym tle Norwidowskie konteksty ze słowem *sens* jawią się jako osobliwe nie tylko ze względu na frekwencję, lecz również ze względu na sposoby użycia. Co prawda ponad połowa (69: 19 użyć w poezji i 50 w prozie) poddaje się interpretacjom zgodnym z systemem semantycznym dzisiejszej polszczyzny, jednak pozostałe (63: 11 w poezji i 52 w prozie) „stawiają opór” i wymagają wyjścia poza ten system ku historii języka i etymologii.

O tym, co ma sens

Użytek, jaki robi Norwid ze słowa *sens* w odniesieniu do obiektów językowych i działań (w tym również działań werbalnych), jest dość ścisłym odwzorowaniem współczesnego funkcjonowania tego rzeczownika, a to oznacza, że w jego pismach *sens* może mieć charakter wyrażenia zarówno neutralnego pod względem wartościowania, jak i wartościującego². Neutralny jest *sens* rozumiany jako znaczenie wyrażen: słów, fraz, zdań i całych tekstów, realizujących rozmaite wzorce gatunkowe, oraz ich fragmentów. O ich swoistej podwójności, polegającej na tym, że *sens* (znaczenie) jest w nich nierozzerwalnie związany z brzmieniem (formą), Norwidowi zdarza się pisać wprost, jak w liście do Juliana Fontany, kompozytora, tłumacza Cervantesa, a przede wszystkim autora broszury *Kilka uwag nad pisownią polską* (zob. [1]³) czy w rozprawce poświęconej *Bogurodzicy* (zob. [2]), choć nie zawsze jasno (zob. cytaty [3], w którym przytaczam fragment dysputy rzeźbiarzy z *Quidama*):

[1] Że zaś w słowie *przerazić* jest i brzmienie, i sens *wrażeń*, tedy nie powinno się mówić i nie mówi się: „nie prze-raz się wrażeniem wyrażen moich” – dlatego, że byłoby to najwierutniejszym pleonazmem, nie zaś jasnością stylu (IX 210).

[2] i zamykało się nareszcie odśpiewanie całego tekstu tą znowu litanią, którą spotykamy w końcu hymnu, ale która już jest ze wszech miar widoczniejsza i w jej formie, i w sensie (VI 522).

-
- ² Część współczesnych polskich słowników (leksykony oparte na SJP-D, czyli SJP-Sz oraz USJP, ale również SWJP) uznaje *sens* za wyrażenie monosemiczne, a jego znaczenie przybliża poprzez wyliczenie rzeczy tak wzajem odległych, jak *treść* (w SWJP „właściwa treść”), *znaczenie* (w USJP „zgodne z prawidłowym myśleniem, z rozsądkiem znaczenie czegoś”), *wymowa* *czegoś* (w SWJP „wymowa czegoś zgodna z logiką”), *logiczność*, *trafność*. Inne (ISJP, a także internetowy WSJP) postulują dwuznaczność, w WSJP zapowiadaną przez hasła wywoławcze *sens* *tekstu* i *sens* *działań*. Jest to trop zasugerowany przez Jerzego Pelca, który nie poprzestając na tej dychotomii, konteksty niesemiotyczne poddał dalszej dyferencjacji, wyodrębniając wśród nich trzy kolejne typy użyc: finitystyczne (odwołujące się do pojęcia celu), wyjaśniające oraz wartościujące (Pelc 1981: 1–7). Jak pokazała Mariola Wołk, podejrzania o polisemię biorą się głównie z wielości kontekstów, w jakich funkcjonuje słowo *sens*, te zaś różnią się przede wszystkim typem odniesienia. Własne dociekania semantyczne Wołk ograniczyła do kontekstów, w których *sens* odnosi się do działań, deklarując przy tym gotowość uznania za odrębne rozumienia metajęzykowe (zob. Wołk 2014: 57).
- ³ Przytoczony fragment pochodzi z ostatniego z serii listów i notatek pisanych na przełomie marca i kwietnia 1866 r. W pierwszym Norwid wyraża i uzasadnia przekonanie, że „broszura o pisowni może być u nas niebezpieczna” (IX 206), a mimo to w kolejnych formułuje m.in. szczegółowe uwagi o adekwatności zapisów graficznych wobec wymowy, funkcji i struktury figur retorycznych, i snuje refleksje ogólne o wyższości arcydzieł oraz „logiki wiecznej” nad gramatyką. Wszystkie cytaty z pism Norwida za: Norwid 1971–1976; cyfra rzymska oznacza tom, a cyfra arabska – stronę. W cytatach przywrócono podkreślenia, które edytor zastąpił drukiem rozstrzelonym.

[3] „Sens tego słowa bóg – to jego nuta, / Pokąd o bogach mowa – [...]” (III 172).

Autora *Vade-mecum* zajmuje przede wszystkim sens wypowiedzi, zwłaszcza zaś utworów literackich, których pełne odczytanie (dotarcie do ich „głębokiego sensu” – zob. IX 385) wymaga wyteżonej uwagi i kompetencji wykraczających poza prostą znajomość języka, ta bowiem gwarantuje zaledwie dostęp do „sensu pierwszego”, jak go określał w „*Boga-Rodzicy*” (VI 507), czy też „gramatycznego”, w rozprawce *O deklamacji przeciwstawianego „poetycznemu”*:

[4] Do dziś są całe wiersze Malczewskiego zupełnie nieznane i zupełnie nie rozumiane nawet w ich sensie nieledwie gramatycznym – całe karty Malczewskiego nie pojęte w ich poetycznym sensie z tej to właśnie przyczyny, iż są nieumiejętnie czytane (VI 481).

Cytowany tekst powstał krótko po sukcesie wygłoszonej w ramach Stowarzyszenia Pomocy Naukowej prelekcji *O wolności słowa* (zob. KŻiT II 399). Norwid wykłada w nim własne „o czytania-sztuce pojęcie” i wskazuje cel deklamacji: „idzie tu po szczególne o to, ażeby słowa pisarza tak wygłosić, jak duch pisarza poczynał je...” (VII 483). Inaczej mówiąc, za właściwe uznaje tylko takie głosowe wykonanie, które zapewni dostęp do autorskich intencji tekstu. O czytanie „umiejętne”, dogłębne, docierające do „właściwego sensu” rzeczy (zob. IX 227) upominał się wielokrotnie, również w odniesieniu do wypowiedzi epistolarnych, dla których jedyną naturalną formą jest pismo. Zdarzało mu się pouczać korespondentów, że nie dość przykładają się do lektury. Był świadom „nieujawnianego wymiaru zdań”⁴. Świadectwem jego własnych dociekań czytelniczych jest rozprawa „*Boga-Rodzica*”, w której słowo *sens* pada 12 razy, najczęściej w postaci frazy *w tym [to] sensie* lub *w [jakimś] sensie*, np.:

[5] „Północ” w sensie biblijnym oznacza stronę mężów i grzeszników (VI 515).

[6] Arcyhistoryczny, a jednak poetycki sens tych mówień ażeby pojąć, trzeba wie wigilię Narodzenia Bożego stać gdzieś na kotwicy, w jakiej zatoce portu idolatryjnych jeszcze do dziś Ludów i Mocarstw, i od strony jednej uczuwać idące ponad falami resztki odległego Tyfonu, a od drugiej słyszeć echa armat chrześcijańskich, ku uczczeniu święta przez noc całą grzmiące z okrętów... (VI 518).

.....
⁴ Jak pokazał Stefan Sawicki, świadomość ta miała rozmaite manifestacje. Czasem poeta wydobywał na powierzchnię różnorodnie implikacje, zagęszczał tekst i komplikował relacje składniowe, innym razem odwrotnie, „maksymalnie powiększał przestrzeń nie ujawnioną w zdaniu” (Sawicki 2024: 256).

Nie oznacza to jednak, że poza sferą jego zainteresowań pozostał sens samych nazw. Zdawał sobie sprawę z historycznej zmienności znaczeń, a jego praca nad przywracaniem słowom ich „wygłosu pierwszego” ma rozmaite oblicza. Czasem etymologia jest opisywana – nie zawsze trafnie (a nawet często nietrafnie – zob. np. Fik 1930; Lewaszkiewicz, Walczak, Zgółkowska 1983–1984). Innym razem – pokazywana poprzez zapis z dywizem rozdzielającym, ujawniającym formę wewnętrzną wyrazu (zob. Puzynina 2024a: 37). Fascynowała go „etymologiczna pamięć” słów i chętnie się do niej odwoływał. W XIII pieśni *Rzeczy o wolności słowa* np. zamieścił obszerny wywód dotyczący „podwójnej” etymologii nazwy *Słowianie*, którą zaprezentował jako trop wskazujący wprost cechy narodowe Polaków⁵; wywód zakończył konkluzją:

[7] I dlatego w przewisku tym jest sens ciekawy, / Że sława ta oznacza zbycie się niesławy (III 611).

Zauważał zależność sensu wyrażenia od rejestru stylistycznego i kontekstu wypowiedzi (por. „w sensie potocznym mówiąc”, VI 504), ale kiedy cząstki własnej świadomości stylistycznej udzielał bohaterom swoich dramatów, zdarzało się, że służyła przede wszystkim grom towarzyskim:

[8] DAMA:

Doktorze – do granicy kraju swojego obiecałeś mi towarzyszyć.

DOKTOR:

Rad bym do rogatek szczęścia pani... lubo zdaje mi się, że nie jest najzupełniej poetyczne wyrażenie... sens jednakże głęboko poetyczny...

DAMA:

Obiecaliśmy sobie prozą mówić... (IV 115)

Osobnego komentarza wymaga, jak się wydaje, wyrażenie *sens moralny*, chętnie używane przez Norwida w listach, ale też w dramatach jako formuła wprowadzająca podsumowanie opowieści czy scenki, zawierające ocenę postępowania bohaterów. Jest to prawdopodobna podstawa słowotwórcza obsługującego dziś takie konteksty rzeczownika *morał*⁶:

⁵ Więcej na ten temat zob. Chlebowski 2000: 264–269.

⁶ Innym poświadczonym w pismach Norwida sposobem przekazania tego znaczenia jest zapomniana przez współczesną polszczyznę, a zarejestrowana w SWar konstrukcja *sens* z [czegoś] (zob. II 117; III 635).

[9] Sens moralny, że pani Starzeńska jest grzeczna, a Pani jest niegrzeczna (IX 221).

[10] Zaś sens moralny jest ten, że uprzejma Hrabina robisz dobry uczynek (IX 444).

Warto też zwrócić uwagę na trzy konteksty, w których *sens* stanowi nie tyle charakterystykę „obiektów językowych”, co ich nazwę, konkurującą z takimi określeniami, jak *zdanie* czy *wypowiedź*. Najbardziej wyrazisty przykład takiego użycia pochodzi z *Milczenia* i jest częścią charakterystyki wykrzyknika – typu wypowiedzi niesłusznie, zdaniem Norwida, przez „panów gramatyków” uznane-go za jedną z „części mowy”, mimo że jest to byt „po-za-składniowy” i „z ustroju słów gwałtem [się] wyrывa” (zob. VI 230–231). *Sens* pojawia się tu – i znika, zastąpiony przez autora słowem *punkt*:

[11] Są wprawdzie osoby, które dwa i trzy wykrzykniki w jeden <sens> {punkt} kładą, ale to nic wcale rzeczy nie pomaga, ani nic w niej nie wzmacnia (VI 232).

Pozostałe konteksty tego typu należą do utworów artystycznych. Cezar, gdy „wzbrania Kleopatrze mówić <dalej> zaczętego sensu” (zob. V 51), skłania ją do tego, by porzuciła dygresję i kontynuowała wcześniej snutą opowieść, a Mistrz Jazon, który wywodu Barchoba słucha, „jakby kto? mówi sens znany” (zob. III 139), zaraz potem powtarza konkretne zaczerpnięte zeń frazy. Oba te użycia można by uznać za rodzaj metonimii, co jakoś uzasadniałoby nietypową łączliwość (*mówić sens*⁷). W obu szerszy kontekst pozwala sądzić, że właściwym odniesieniem interesującego nas słowa są wcześniejsze tak, a nie inaczej sformułowane wypowiedzi rozmówców (lub ich części). Charakter autopoprawki w [11]⁸ skłania do odrzucenia hipotezy metonimicznej na rzecz uznania, że w idiolekcie Norwida *sens* mógł mieć również znaczenie ‘zdanie, wypowiedź’, czyli ‘to, co ktoś powiedział’ (jako osobny punkt opisu podaje je w haśle *sens* słownik wileński, z kwalifikatorem *daw.* notuje je także SJP-D).

W pismach Norwida *sens* bywa również odnoszony do działań (także mentalnych oraz werbalnych) i będących ich efektem stanów rzeczy. Nie są to konteksty łatwe w interpretacji ze względu na to, że na ogół są oparte na schemacie *sens* [czegoś], wtórnym wobec podstawowej, jak twierdzi Mariola Wołk (2014: 59), jednostki z udziałem rzeczownika *sens*, czyli wyrażenia predykatywnego [coś] *ma*

⁷ Wśród przykładów prezentowanych w SWar znajdziemy: „Piękne, subtelne pisze sensa” z objaśnieniem (= myśli, sentencje).

⁸ Norwid wycofał słowo *sens* i wprowadził w to miejsce *punkt*, dla którego ISJCN notuje m.in. znaczenie ‘część tego, co ktoś powiedział/napisał traktowana jako pewna całość’.

sens. Co więcej, z rzadka pozycję dopełniacza zajmują nazwy celowej działalności, jak wtedy, gdy „bardzo niepoprawny romansista”, narrator *Stygmatu*, próbuje podzielić się z czytelnikami swoim zachwytem nad urodą krajobrazu otaczającego położone „u wód” miasteczko, tło wypadków rozgrywających się między dwójgiem naznaczonych przez przeszłość bohaterów:

[12] komu by wydawało się, że nie ma twórczego nic oprócz sensu realnego inżynierii i administracji – ten niech uważnie spojrzy na wesołe i dostatnie miasteczko między odludnymi skały wkoło jednej szklanki wody i dla niej zbudowane i rozwijające się (VI 108).

Częściej miejsce dopełniaczowego uzupełnienia zajmują w Norwidowskich zdaniach nie nominalizacje, lecz wyrażenia reprezentujące argumenty przedmiotowe odpowiednich „domyślnych” predykatów, jak w dopisku zamykającym translatorską wprawkę, a streszczającym pominięte w tłumaczeniu zakończenie sceny tragedii Szekspira. „Tu – [...] – kilka słów Antoniusza o sensie testamentu Juliuszowego” (zob. IV 249) to słowa o przewidywanych przez niego skutkach publicznego odczytania tego testamentu, nie zaś – słowa przekazujące jego treść. Co więcej, nawet w zdaniach stwierdzających wprost, że coś ma sens lub nie ma sensu, a więc tam, gdzie *sens* jest orzecznikiem, sposób realizacji podmiotu sprawia, że przypisanie takiemu orzecznikowi jednoznacznie wartościującej interpretacji bywa trudne:

[13] Proponował wymazanie nazwisk, co było niepodobnym, bo broszura sensu nie miałyby (VI 604).

[14] Zaiste że słusznie przysłowie stare mówi, iż „złej tanecznicy zawadzi i kwiatek w warkoczu” – rymu nie ma! – ależ sens jest (IX 155).

W [13] *broszura* to moim zdaniem dość oczywisty skrót konstatacji, że opublikowanie tekstu z pominięciem nazwisk towiańszczyków⁹ miałyby się z celem. Orzecznik *sens* może tu określać treść broszury, ale może również odnosić się do samego faktu pojawienia się jej w przestrzeni publicznej we wskazanej postaci. Podobna podwójność wchodzi w grę w wypadku [14]. I tu odniesienie orzecznika

.....
⁹ Cytowany tekst jest fragmentem sprostowania w sprawie anonimowej broszury *Moje stosunki z Towiańskim i towiańszczykami*, które Norwid przesłał na ręce księcia Adama Czartoryskiego z prośbą o publikację w „Wiadomościach Polskich” (zob. VII: 628–629).

nie jest oczywiste i choć skłaniam się do myśli, że jest to ocena komunikacyjnej przydatności i by tak powiedzieć, poręczności prezentowanego przysłowia – gotowej do użycia formuły, za pomocą której można bez wysiłku zyskać przewagę retoryczną nad rozmówcą albo efektownie podsumować wywód, to nie mogę odrzucić innej wykładni¹⁰, zgodnie z którą Norwid, posłużwszy się zmodyfikowaną postacią przysłowia, podkreśla to, że mimo braku rymu (dodatkowego nośnika znaczenia) i zmienionej formy porzekadło nadal ma ten sam sens.

Tylko niewielką część kontekstów zgodnych ze współczesnym uzusem (nie więcej niż kilkanaście spośród 69) jestem skłonna uznać za realizujące znaczenie inne niż – nazwijmy je tak – semiotyczne, które w świetle zaprezentowanych wyżej danych można przybliżyć za pomocą formuły nawiązującej do zaświadczo-nych w literaturze definicji znaczenia przyjmujących perspektywę odbiorcy (zob. np. Bogusławski 1993): ‘to, co uświadamia sobie odbiorca wypowiedzi na podstawie znajomości języka, wiedzy o jej autorze i okolicznościach jej powstania’, co w wypadku tekstów artystycznych obejmuje również znajomość konwencji literackich. Znaczenie niesemiotyczne, wartościujące ISJP zapisuje w postaci implikacji: „Jeśli jakieś działania mają sens, to są celowe, wartościowe lub pożyteczne” (ISJP II: 563–564). Dwa ze wskazanych w ISJP składników zawiera definicja zamieszczona w internetowym WSJP, zgodnie z którą sens działań to „cecha czegoś, co jest pożyteczne i prowadzi do określonego celu”. Ma rację Mariola Wołk, kiedy o propozycji ISJP pisze: „eksplikacyjna triada *celowe – wartościowe – pożyteczne* [...] nie trafia w sedno, każe bowiem każdorazowo wybierać któryś z wariantów” (Wołk 2014: 56). Na dyskusję z zaproponowaną przez badaczkę „nonsensu i zjawisk pokrewnych” reprezentacją semantyczną wyrażenia *coś ma sens* (zob. Wołk 2014: 62) nie ma tu miejsca. Ograniczę się do informacji, że oparta jest ona na trafnej intuicji, że to, że coś ma sens, jest orzekane z perspektywy jakiegoś innego zdarzenia będącego następstwem wskazanego w zdaniu z badaną jednostką. Może to być zdarzenie faktyczne lub jedynie przewidywane, ważne, żeby było postrzegane przez orzekającego sens jako pozytywne.

O tych, co mają sens, i o tych, co go nie mają

Przegląd kontekstów, w których *sens* nie poddaje się interpretacjom opartym na regułach semantycznych właściwych współczesnej polszczyźnie, zaczniemy od

¹⁰ Taką interpretację zaproponował (w rozmowie) Tomasz Korpysz.

krótkiego dopisku epistolarnego, podsumowującego list Norwida do Bronisława Zaleskiego:

[15] Taki jest budżet mojego charakteru, sensu i humoru. Jakże chcesz, abym inaczej był i rzekł, skoro tak czuję, rozumiem i żartuję, i śmieję się (X 59).

Rzeczownik *sens* jest tu elementem szeregu składniowego, czyli konstrukcji, którą tworzą „składniki semantycznie równoważne” (EJO), inaczej mówiąc – i bardzo rzecz upraszczając – takie, które można sprowadzić do jakiegoś „wspólnego rodzaju”, w których znaczeniu da się wskazać „wspólny mianownik”¹¹. *Sens* w naszym dzisiejszym rozumieniu w oczywisty sposób „nie pasuje” do dwóch pozostałych członów konstrukcji. Żeby upewnić się, że mamy do czynienia ze świadomym wyborem autora używającego słów w ich literalnych znaczeniach, przyjrzyjmy się kontekstowi dopisku.

Każdy z trzech elementów przytoczonego szeregu odsyła wprost do jednej z trzech – numerowanych – części listu właściwego. W pierwszej Norwid z gorzką ironią, a nawet sarkazmem komentuje swoje „usposobienie osobiste”, sprowadzając je do odczuć, jakie żywi wobec „głupiego społeczeństwa”, z jego „nie-bacnością serca”, „pychą” i „egoizmem społecznym”. W drugiej wyjawia, jakie przekonania dotyczące „męczeństwa chrześcijańskiego” każe mu odrzucić jego „inteligencja” (i wyraża znaną z innych – również artystycznych – wypowiedzi niechęć do „męczeństwa bez wyznawstwa”¹²). W trzeciej zaś deklaruje pogodny stoicyzm, pozwalający z uśmiechem znosić dojmujący niedostatek i niebezpieczeństwo, na jakie narażony był jako mieszkaniec ogarniętego rewoltą miasta¹³ (dwukrotnie pojawia się w niej powtórzony jeszcze i w dopisku *humor*¹⁴). Zestawienie treści dopisku z treścią listu właściwego można potraktować jako potwierdzenie hipotezy, że w poszukiwaniu „wspólnego mianownika” przywołanej triady należy się skoncentrować na charakterystykach człowieka jako podmiotu doświadczającego i poznającego, kogoś, kto przejawia skłonność

¹¹ W kategoriach wspólnego rodzaju rzecz ujmowali średniowieczni logicy, uwagę o wspólnym mianowniku można znaleźć w pismach Fregego, o czym przypominała Anna Wierzbicka w prekursorskim semantycznym studium koniunkcji (Wierzbicka 1969: 118).

¹² Zob. Kadyjewska, Korpysz, Puzynina 2000: 16; tamże: 60.

¹³ Cytowany list powstał najpewniej jesienią 1875 r., a więc pisany był już po dramatycznych doświadczeniach wojny francusko-pruskiej i oblężenia Paryża oraz Komuny Paryskiej.

¹⁴ Jak pisze Tomasz Korpysz, jest to w tym kontekście nie tyle nazwa cechy, co oznaczenie „pewnej świadomości przyjętej postawy wobec świata i samego siebie”. Jest to postawa wynikająca z właściwego człowiekowi i chrześcijaninowi „poczucia własnej wartości, godności, które należy zachowywać również w sytuacjach granicznych” (Korpysz 2015: 99).

do takiego, a nie innego odczuwania, dysponuje tak, a nie inaczej funkcjonującymi władzami poznawczymi, przyjmuje taką, a nie inną postawę wobec siebie i świata. Dodatkowe wzmocnienie tego domysłu znajdujemy w samym dopisku, kiedy jego autor „przekłada” poszczególne nazwy na elementy werbalne, sugerując następujące eksplikacje: „mój charakter” odpowiada za to, co czuję, „mój sens” – za to, jak rozumiem rozmaite aspekty rzeczywistości, a „mój humor” każe mi żartować i śmiać się nawet wobec doświadczeń granicznych. Wszystko to pozwala uznać tak użyty *sens* (a właściwie [czyjś] *sens*) za orzecznik mentalny, charakteryzujący osoby.

Trudno o lepsze potwierdzenie tej diagnozy niż oparta na kontraście *mind – body* pochwalna charakterystyka Rzymian, wygłoszona przez Cezara przy pierwszym spotkaniu z Kleopatram:

[16] Wielką sensu powagą i ciała – Rzymianin,
Jak planeta, wywiera działanie – nie gromem!... (V 54)

Warto również przytoczyć inny fragment *Kleopatry i Cezara* odwołujący się do tej samej opozycji: opis działania *nependys*, napoju pobudzającego, dodającego sił duchowych i fizycznych:

[17] Że osobliwe filtry są – ergo: nepenthes
Sprawuje bohaterski sens i zacne dawa
Ciepło wnętrzościom... (V 153)

Dodajmy, że w pismach Norwida szeregi, w których *sens* pojawia się obok nazw właściwości umysłu i zdolności poznawczych (*rozsądek*), dyspozycji i umiejętności społecznych, również towarzyskich (*takt*, *uprzejmość*, *wdzięk*, *poczciwość*, *rządność*), postaw (przywoływany już *humor*, ale i *odwaga cywilna*), nie są niczym rzadkim. Tajemniczy Kształt ze snu narratora *Stygmatu* opisuje cywilizację normandzką jako dzieło organizatorów, którzy z racji doświadczeń zdobytych podczas wypraw morskich mają „dyktatorialny [tj. właściwy dyktatorom – J.Ch.] sens i twardą rządność okrętowego kapitana” (zob. VI 125). Jednego z bohaterów tragedii T.A. Olizarowskiego *Wołodowie* sam Norwid w liście do jej autora charakteryzuje jako „człowieka-przeszłości”, który „nie kocha się już w niczym, oprócz kontynuacji-siebie-samego” i „nie ma żadnego nerwu i sensu Człowieczości i Chrześcijaństwa” (zob. IX 94). Uczestników emigracyjnych waśni, fanatycznych – jak to ujmuje w liście do Julii Jabłonowskiej – i zaślepionych, oskarża o „zupełny brak sensu-stanu i odwagi-cywilnej, pokrywany chełpliwością nieuzasadnioną”

i omywany od czasu do czasu krwią niewinną i nieświadomie laną” (zob. IX 292). Upominając się zaś o uznanie dla niedocenionego przez „księgarstwo ojczyste” *Vade-mecum*, pisze: „raz przecie trzeba do wdzięków policzyć także nawet i myśl, i prawdę, sens i rozsądek (zob. IX 223). Najbardziej ekscentryczny szereg pochodzi ze zjadliwej charakterystyki „wielkich dam”, w odróżnieniu od Zofii Węgierskiej¹⁵ słabo mówiących po polsku i niezdolnych do głębszej refleksji:

[18] Żadna Sieniawska, Lubomirska, Koniecpolska, Tarnowska, Żółkiewska etc., etc. nie umie więcej po polsku i wiedzy więcej o rzeczach zatracanego języka nie ma, jeno tyle, aby ze służącymi się rozmówić. Każdej brak trochę herbaty, wiele sensu, taktu, interesu ogólnego, uprzejmości, wdzięku, doświadczenia-serca... (IX 432)

Z tego, że XIX-wieczny *sens* bywał odnoszony do osób i funkcjonował jako określenie właściwości ich umysłu, zdaje sprawę SWil, w którym w artykule *sens* jako pierwsze podano znaczenie: „zdolność pojmowania, zdolność, którą dajemy słuszny sąd o rzeczach”, SWar natomiast rejestruje (i jako dawną oznacza krzyżykiem) konstrukcję „S. czyj = sposób zapatrywania ś., rozumienie o czym [...]”. W pismach Norwida *sens* bywa przypisywany osobom wprost, w zdaniach opartych na schematach [ktoś] *ma (ten) sens, że_* i [ktoś] *ma tyle/dość sensu, żeby_*, a także [ktoś] *ma [jakiś] sens*, np.:

[19] Widzę – że nie dość pisać – trzeba jeszcze czytać: „Czy kto nie uprzedził o tym?” – znaczyło, w liście moim, że czy też kto nie miał dość sensu i poczciwości, i prorocstwa, aby uprzedzić i napisać do Bade, że się tak stanie, jeżeli w czasie rekonwalescencji trakasy¹⁶ pieniądze potrwają?... Czy kto nie uprzedził (IX 194).

[20] ... ale Polacy w Rosji nigdy się o to nie pokusili – sensu tyle politycznego nie mając! (IX 107)

[21] Nie mają sensu politycznego i są zamkniętym i zapieczętowanym pokojem samobójcy (IX 181).

[22] Apollin miał przynajmniej tyle sensu, że udając pastucha, pasł Admetowe bydło, i stąd nie odczarował się od żywotności pospolitej – nie zaczął się olimpijską-koterią-bóstw nie zakatrzył się arystokracją bez-władną – inaczej nie byłby zapewne i Apol-

¹⁵ Cytat pochodzi z listu do Bronisława Zaleskiego, pisanego świeżo po śmierci Węgierskiej.

¹⁶ *Trakasy* (z fr. *les tracas*) – kłopoty.

linem, ale jedno tym malowanym na sufitach w kawiarniach półbogiem wątpliwego majestatu i rysunku (IX 182).

[23] W ogóle: nie może być inaczej pomiędzy nami – nie może inaczej być – i jeśli wolno tak się wyrazić, Bóg nie może inaczej dla nas, z powodu że architekci zazwyczaj mają sens, iż stawiając budowę, czynią, aby presje najsilniejsze były wywierane na najsilniejsze i najobjętniejsze punkta podpór. / Zaś Polacy od wieku blisko starają się usilnie, aby wszystkie parcia i ciężenia były właśnie że wywierane na punkta najsubtelniejsze, najczulsze i najpochopniejsze. Takiej budowie zniszczenia (*abominatio-desolations*) Bóg pomagać nie może – (IX 303).

[24] Nie mówię o Branickich, którzy są bardzo niedawni, wczorajsi – ś.p. Ksawery miał ten sens, iż pisał się Korczak, nie Gryf – bo oni nigdy Gryfitami nie byli (X 155).

Warto odnotować dwie cechy realizacji tych schematów. Po pierwsze, przewagę mają wypowiedzenia zanegowane, w których Norwid odmawia komuś posiadania sensu. Po drugie, częściej mowa w nich o zbiorowościach niż o osobach. W liście do Karola Ruprechta z września 1863 r. ubolewa nad tym, że Polacy nie mają „sensu politycznego” (bo nie potrafią racjonalnie ułożyć relacji z Rosją – zob. [20]). To samo zarzuca polskiej arystokracji w pisanym latem 1865 r. liście do Joanny Kuczyńskiej – tym razem podstawą diagnozy jest przypisywana tej warstwie niechęć do zawierania małżeństw z osobami spoza własnej sfery (zob. [21] i [22]). Za to ludowi polskiemu, który „abdykuje i do Ameryki wynosi się”, przypisuje „profetyzmu-sens” („jaki ptaki przed burzą”); (zob. X 154).

Konteksty mówiące o umysłach konkretnych osób są nieliczne. Co więcej, Norwid najwyraźniej ceni gotowość umysłowej współpracy i wierzy, że wspólne rozeznawanie spraw prowadzi do dobrych efektów, niezależnie od tego, czy w grę wchodzi „trzy głowy” radzące nad znaczeniem słów Kleopatry (zob. [26]), czy cały „umysłowy senat”, który miałby skodyfikować polską pisownię (zob. [27]):

[25] I jakkolwiek nie mając zaszczytu być niczym sekretarzem, muszę sobie troszkę wedle własnego sensu postępować, bo zabrakłoby mi sił, jednakowoż wystarcza troszkę się namyśleć, aby przyznać, że nawet i ci, co mają honor sekretarzami być, nie postępują akurataniej (IX 183).

[26] Pójrźmy na lud, ucieszmy serca, o! Szechero
Mądra!... i ty, Kondorze wstrzemięźliwy! – po czym,
We trzy głowy zebrawszy sens, uradzmy wszystko (V 70).

[27] Nie mamy senatu umysłowego, w który zbiegałyby się pojedyncze promienie, aby się przedyskutować, wypróbować i uprawnić. Każdy pisać będzie swoim sposobem... to nic!... tam, gdzie jest jakiś areopag, jakieś ześrodkowanie sensu – ale u nas??... (IX 207)

Interesującego materiału do namysłu nad mentalnym znaczeniem rzeczownika *sens* dostarczają konstrukcje dzierżawcze, np. „sens Anglików” (ceniony przez bohatera *Miłości czystej* – zob. V 323), „sens pokoleń” (stanowiący źródło tradycji, dla której „epoka obecna” nie ma uszanowania – zob. IX 213), „ślepy i gruby reakcji sens” (zob. VII 34), „sens kapłański”, którego Her uczył się w młodości na dalekiej wyspie (zob. V 37), „sens niewieści”, który w przekonaniu Norwida pozwoliłby „inaczej przyjąć” dramatycznie trudną sytuację finansową (zob. X 92), czy „sens-świata” (wyniesione do tytułu LXXXIII ogniwa *Vade-mecum* lapidarne podsumowanie towarzyskich obyczajów i przesądów). We wszystkich tych konstrukcjach sens przypisywany jest na rozmaite sposoby konstytuowanym zbiorowościom. Pisze też Norwid ogólnie – o „sensie zbiorowym” (zob. IX 396), „sensie publicznym” (o tym ostatnim – po wielokroć w różnych odsłonach i układach, zob. np. IX 410, X 35), o „kakafonii sensu ojczystego i europejskiego” (IX 324). Nie podoba mu się „obecny patriotyzm polski”, który uważa za „wcielanie [...] lenistwa ogólnego, lenistwa sensu publicznego, lenistwa zbiorowych ciał” (zob. IX 413), ale „zwichrzenia sensu publicznego” (zob. VI 237) dostrzega również w starożytnych Atenach. Drogi jest mu „sens pospolitej rzeczy” (zob. VII 166), „sens stanu” i „społeczny sens polski” (zob. X 233). Skarży się na brak „publicznego-sensu w powietrzu” (zob. X 11). Domaga się refleksji nad tym, „gdzie upadku sensu publicznego punkt” (zob. IX 412). Jest świadom tego, że nikt nie „władnie absolutnie” „sensem epoki” (zob. X 65). Kwestionuje „sens literacki” krytyków, którzy „nie umieli ocenić *Pieśni społecznej*” (zob. VIII 97) i podaje w wątpliwość „sens krytyczny” Polaków, skoro „są głęboko (!) przekonani, że ś.p. Adam Mickiewicz był narodowym-poetą” (zob. IX 128).

Ogląd Norwidowskich kontekstów uwzględniający otoczenie składniowe rzeczownika *sens* pozwala uznać za zasadniczo trafną intuicję dawnych leksyko-
 grafów, którzy skojarzyli *sens* ze sferą zdolności poznawczych człowieka. Jest to
 znaczenie odwołujące się do łacińskiego źródłosłowu; *sens* bowiem, jak podaje
 Brückner, pochodzi od łac. *sentire* ‘czuć, mniemać’, choć współczesne słowniki¹⁷
 przywołują w tym kontekście raczej formę *sensus* ‘(u)czucie, rozumienie’. Mówimy
 zatem o nazwie czegoś takiego w człowieku, co sprawia, że w kontakcie ze

¹⁷ Mowa o słownikach ogólnych podających informacje o pochodzeniu wyrazów (USJP, WSJP), bo w słownikach etymologicznych brak interesującego nas hasła.

światem jest on zdolny odbierać, rejestrować i porządkować docierające do niego – za pośrednictwem zmysłów, ale i za sprawą umysłu – dane, a co więcej – wie, które z nich są w danej sytuacji ważniejsze od innych. Tak rozumiem „zdolność pojmowania, zdolność, którą dajemy słuszny sąd o rzeczach” ze słownika wileńskiego. Norwidowskie konteksty pozwalają dostrzec pewną podwójność. W parze z przymiotnikiem wyznaczającym domenę aktywności poznawczej *sens* będzie charakteryzował nasze władze poznawcze jako zdolność ujmowania rzeczy w takich, a nie innych kategoriach: *sens publiczny* – zdolność ujmowania rzeczywistości w kategoriach zgodnych z tym, co dziś nazwalibyśmy interesem publicznym, a *sens stanu* – to zdolność myślenia w kategoriach interesu państwa. Konstrukcje dzierżawcze wprowadzają pewną modyfikację. *Sens Anglików* zatem to nie tyle zdolność do ujmowania rzeczy w kategoriach właściwych (czy przypisywanych) tej nacji, co właściwa Anglikom skłonność do ujmowania rzeczy w tych, a nie innych kategoriach, a czyjś *sens literacki* – właściwa mu zdolność/sklonność do ujmowania spraw literatury w takich, a nie innych kategoriach. Podobnie *sens niewieści* to ‘właściwa kobietom zdolność/sklonność do ujmowania rzeczy w tych, a nie innych kategoriach’. Pozostaje pytanie o wyrażenie [*mój*] *sens* z otwierającego tę część rozważań szeregu. Wyrażenie, od którego zaczęliśmy namysł nad sensem rozumianym jako nazwa mentalna, zostało użyte w obronie prawa do rozumienia rzeczywistości we własnych kategoriach, nawet wbrew mniemaniom ogółu.

O dystrybucji *sensu*

Na zakończenie warto zwrócić uwagę na pewną chyba nieoczywistą charakterystykę dystrybucji *sensu* w pismach Norwida. Słowo jest używane przede wszystkim w prozie (ponad 77%: 102 ze 132 użyć), z wyraźną (ponad połowa) przewagą listów i publicystycznych tekstów doraźnych¹⁸. Jeśli przyjrzymy się rozkładowi znaczeń, to okaże się, że kontekstów odpowiadających dzisiejszemu uzusowi jest w prozie z grubsza tyle samo, co kontekstów przywołujących znaczenia dawne. To zaś oznacza, że w utworach poetyckich przewagę (19 : 11) mają te pierwsze.

Pozostaje pytanie o to, czy można zaobserwować jakąś uchwytną tendencję dotyczącą obecności w pismach Norwida słowa *sens* w znaczeniu mentalnym. Odpowiedź twierdząca jest oczywista, skoro prawie 75% wszystkich tego typu

¹⁸ Na tym tle wyróżnia się rozprawka „*Boga-Rodzica*”. *Pieśń ze stanowiska historyczno-literackiego odczytana*, w której – jak pisałam – interesujące nas słowo pada 12 razy, co wobec charakteru tekstu dziwić nie powinno.

użyć pochodzi z listów, a w samej prozie przewaga listów wzrasta do 90%. W poezji natomiast dominuje nawet nie tyle jeden rodzaj literacki (nieco ponad 88%: 8 z 9 kontekstów mentalnych, pochodzi z utworów dramatycznych), ile wręcz jeden tytuł: ponad 66% użyć (6 z 9 kontekstów) jest częścią nieukończonyj tragedii *Kleopatra i Cezar*. Taki rozkład znaczeń może skłaniać do wniosku, że wydobyć z Norwidowskich tekstów „zapomnianego” przez polszczyznę mentalnego znaczenia orzecznika *sens* wzbogaca co prawda naszą wiedzę o języku osobniczym autora *Vade-mecum*, ale niewiele wnosi do charakterystyki jego poetyckiego idiomu. O tym, że jest to być może wniosek przedwczesny, zdają się świadczyć konteksty pochodzące z samego *Vade-mecum*, a także epistolarne autocharakterystyki tego zbioru. Przypomnijmy: *sens* ma w *Vade-mecum* rangę tytułu ogniwa (co tym bardziej zasługuje na uwagę, że jest to jedyne „niedramatyczne” użycie określenia mentalnego). Również fakt, że ironiczny zapis towarzyskich nieporozumień i żalonych prób łagodzenia sytuacji za pomocą popularnych „w świecie” przesądów doczekał się trzech redakcji – i trzech tytułów¹⁹ – powinien skłonić do refleksji. Podobnie jak nieprzypadkowe, jak można sądzić, zestawienie „mentalnego” *sensu* z tytułu z otwierającym ostatnią strofę *sensem*-morałem: „Sens z tego, że dziwnie przewrotnym jest świat” (zob. II 117). Dwa pozostałe użycia pochodzą z wierszy o charakterze „metaliterackim” i trudno je rozumieć inaczej niż jako ważny element dyskusji o stanie polskiego piśmiennictwa politycznego, grzeszącego „próżnią-sensu”, przykrywaną polemicznym zacierzeniem (*Początek broszury politycznej...* – zob. II 99), oraz stanie polskiej poezji i krytyki literackiej, zasłuchanej w „śpiewność”, a obawiającej się „sensu... zdradnie odzianego w rymy” (*Krytyka (wyjęta z czasopismu)* – zob. II 141). Nie mam wątpliwości, że *sens* w *Vade-mecum* i w Norwidowskich wypowiedziach o *Vade-mecum*, oczywiste świadectwo faktu, że Norwid swoją „walkę z formą” toczył w przekonaniu o „konieczności-sensu” (zob. IX 223), zasługuje na osobne opracowanie.

Bibliografia

- Bogusławski A., 1993, „Znaczenie” a „językowa konwencja poznawcza”, w: *O definicjach i definiowaniu*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 83–100.
- Brückner A., 1985, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa.
- Chlebowski P., 2000, *Cypriana Norwida „Rzecz o wolności słowa”. Ku eposowi chrześcijańskiej*, Lublin.

¹⁹ Najpierw był wiersz pt. *Obyczaje*, na jego kanwie powstało ogniwo *Vade-mecum* pt. *Sens-świata*, później pod kolejnym tytułem *Szczęśliwy* włączone do humoreski *Co słycać? i co począć?*

- EJO: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław.
- Fik I., 1930, *Uwagi nad językiem Cyprjana Norwida*, Kraków.
- ISJCN: T. Korpysz, J. Puzynina, *Internetowy słownik języka Cypriana Norwida*, <https://www.slownikjezykanorwida.uw.edu.pl/>.
- ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. 1–2, Warszawa 2000.
- Kadyjewska A., Korpysz T., Puzynina J., 2000, *Chrześcijaństwo w pismach Cypriana Norwida*, Warszawa.
- Korpysz T., 2015, „Humor” w pismach Cypriana Norwida, w: *W stronę Norwida. Prace Warszawskiego Koła Norwidologicznego dedykowane Profesor Jadwidze Puzyninie*, red. T. Korpysz, E.M. Rogowska, Warszawa, s. 89–103.
- KŻiT II: Z. Trojanowiczowa, E. Lijewska przy współudziale M. Pluty, *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. 2: 1861–1883, Poznań 2007.
- Lewaszkiwicz T., Walczak B., Zgółkowa H., 1983–1984, *Cyprian Kamil Norwid jako lingwista i filolog*, „*Studia Polonistyczne*” 11–12, Poznań, s. 165–204.
- Norwid C.K., 1971–1976, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami opatrzył J.W. Gomułicki, t. 1–11, Warszawa.
- Pelc J., 1981, O znaczeniach słów „sens” i „znaczenie”, „*Przegląd Humanistyczny*” 25, s. 1–10.
- Puzynina J., 1990, *Słowo Norwida*, Wrocław.
- Puzynina J., 2006, *Słowo poety*, Warszawa.
- Puzynina J., 2024a, O języku Cypriana Norwida, w: tejże, „*Słowo*” w twórczości Norwida, teksty wybrał i wstępem opatrzył T. Korpysz, Dębinki, s. 15–44.
- Puzynina J., 2024b, *Językowy obraz prawdy w twórczości Norwida*, w: tejże, „*Słowo*” w twórczości Norwida, teksty wybrał i wstępem opatrzył T. Korpysz, Dębinki, s. 47–59.
- Puzynina J., 2024c, „*Słowo*” w twórczości Norwida, w: tejże, „*Słowo*” w twórczości Norwida, teksty wybrał i wstępem opatrzył T. Korpysz, Dębinki, s. 61–95.
- Puzynina J., 2024d, „*Milczenie*” w twórczości Norwida, w: tejże, „*Słowo*” w twórczości Norwida, teksty wybrał i wstępem opatrzył T. Korpysz, Dębinki, s. 97–122.
- Sawicki S., 2024, *Norwid o nie ujawnianym wymiarze zdań*, w: tegoż, *Norwid od strony prawników*, teksty wybrała i wstępem opatrzyła M. Woźniewska-Działak, Dębinki, s. 251–262.
- SJAM: *Słownik języka Adama Mickiewicza*, red. K. Górski, S. Hrabiec, t. 1–11, Wrocław 1962–1983.
- SJP-D: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Warszawa 1958–1969.
- SJP-Sz: *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1–3, Warszawa 1988–1989.
- Słownictwo etyczne Cypriana Norwida*, 1993, red. J. Puzynina, Warszawa.
- SWar: *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900–1927.
- SWil: *Słownik języka polskiego*, red. A. Zdanowicz i in., Wilno 1861.
- SWJP: *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996.
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1–4, Warszawa 2003.
- Wierzbicka A., 1969, *Dociekania semantyczne*, Wrocław.
- Wołk M., 2014, *Nonsens i zjawiska pokrewne. Studium semantyczne*, Olsztyn.
- WSJP: *Wielki słownik języka polskiego*, red. P. Żmigrodzki, <https://wsjp.pl/>.

Abstract

The notion of *sens* in Norwid's writings: Introductory remarks

This article examines Norwid's use of the word *sens* and analyses the contexts in which it appears. These contexts are provisionally divided into two groups. Almost half of the instances (69 in total: 19 in poetry and 50 in prose) refer to semiotic objects (primarily linguistic ones) as well as to actions and states of affairs that result from them. Such uses lend themselves to interpretations consistent with the semantic system of contemporary Polish. The remaining contexts (63 in total: 11 in poetry and 52 in prose), however, cannot be fully accounted for within that system and require recourse to the history of the language and to etymology. The article identifies three contexts in which *sense* functions not so much as a characteristic of "linguistic objects" as their name, thus competing with such terms as *sentence* or *utterance*. In the other cases (60 in total: 9 in poetry and 51 in prose), in accordance with nineteenth-century usage, Norwid assigns *sense* to persons understood as experiencing and knowing subjects. In his writings, such attributions take the form of clauses structured according to patterns such as [ktoś] *ma (ten) sens że...* and [ktoś] *ma tyle/dość sensu, żeby...*, as well as constructions of the type [ktoś] *ma [jakiś] sens* and possessive formulations. These statements more often concern collectives than individuals, and they are dominated by utterances in which Norwid denies the possession of *sens* to particular subjects.

Keywords: Cyprian Norwid, idiolect, *sens*, semantics
